

Czesław Hernas

Profesor

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 50/3-4, 49-55

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZESŁAW HERNAS

PROFESOR

Nie jestem naukowo przygotowany do omówienia dydaktyki i pedagogii Tadeusza Mikulskiego; to zresztą dziedzina pracy trudna do oddzielenia od praktyki naukowej. Dydaktyka uniwersytecka jest terenem mało badanym. Jej wiedza tajemna, podpatrywana u mistrzów, kontynuowana bywa przez uczniów jak sztuka rzemieślnicza, i można tylko żałować, że nazwiska wybitnych wychowawców uniwersyteckich wciąż jeszcze nie mają rangi tematu na warsztacie teoretyków pedagogii.

Łatwo wyobrazić sobie taki szkic monograficzny o Tadeuszu Mikulskim. Rezygnuję więc z typowej formy wypowiedzi, z tzw. wspomnień ucznia, by tematu nie rozmienić na wspominki.

Pozostała forma pośrednia: wstępnej rejestracji materiałów do tematu, który — mamy nadzieję — zostanie kiedyś podjęty. Dodać warto, że ważność tego zakresu badań wskazywał sam Profesor. W wykładach poświęcał wiele uwagi kształtowaniu się seminariów polonistycznych na przełomie XIX i XX w., w papierach pośmiertnych pozostawił teczkę materiałów do monografii o Nehringu i jego wrocławskim seminarium.

*

Obejmując we wrześniu 1936 stanowisko starszego asystenta przy katedrze historii literatury polskiej Uniwersytetu Warszawskiego (przy profesorze Julianie Krzyżanowskim), miał już za sobą Tadeusz Mikulski nie tylko doświadczenia bibliotekarza naukowego w dziale starych druków Biblioteki Narodowej (lata 1932—1936), ale i pierwsze własne publikacje z zakresu literatury staropolskiej.

Pierwszy kontakt z audytorium uniwersyteckim trwał zaledwie rok. Dwuletni pobyt w Paryżu (stypendium Funduszu Kultury Narodowej) miał wzbogacić przygotowanie do dydakty-

ki. Bliski kontakt ze starodrukiem miał już Tadeusz Mikulski w toruńskim gimnazjum, dzięki patronatowi Zygmunta Mocarskiego. Okres współpracy z Kazimierzem Piekarskim w Bibliotece Narodowej rozszerzył i unowocześnił ten kontakt. Studia paryskie zainteresowały stypendystę szczególnie starodrukiem oświeceniowym, ukształtowały też umiejętność rozumowania historycznoliterackiego.

Powrót z Paryża (1 sierpnia 1939) przypadł na okoliczności wyjątkowe. Stypendysta założył mundur dowódcy plutonu 9 komp. 360 pułku piechoty i wziął udział w obronie Warszawy.

Właściwą pracę pedagogiczną rozpoczął w roku 1940. Podejmuje wtedy proseminarium historii literatury polskiej dla I roku polonistyki w tajnym Uniwersytecie Warszawskim, kontynuując je do roku 1944. W ostatnim roku akademickim (1943/1944) prowadzi dodatkowo zajęcia na czynnym w Warszawie Uniwersytecie Ziemi Zachodnich (dawny Uniwersytet Poznański). Ta trzyletnia warszawska praktyka dydaktyczna leży u podstaw późniejszego systemu współpracy Tadeusza Mikulskiego ze studentami. Okres ów nie posiada, niestety, bogatej dokumentacji.

Na początku było ośmioro słuchaczy. Jeden z nich, Tadeusz Borowski, zanotował później wspomnienie owych kompletów w szkicu *Profesorowie i studenci*¹. Tego wspomnienia Profesor nie znał. Pokazali mu je dopiero wrocławscy studenci w roku 1952. Poznali go w szkicu Borowskiego bez trudu.

Zajęcia prowadził w Gabinecie Korbuta na Krakowskim Przedmieściu. Wykładał wtedy literaturę średniowieczną i bibliografię. Przytoczmy fragment „opowieści szkolnej“ Borowskiego:

[Pod koniec pierwszego roku studenci urządzili szopkę, oczywiście konspiracyjną. Kwiaty namalowane na kartonie były symbolami profesorów. Tadeusz Mikulski] był fiołkiem, ukrytym wśród olbrzymich słoneczników. Kiedy odczytano odpowiedni wierszowany tekst, chwalały skromność profesora, a wszyscy śmiejąc się klaskali w dłonie, on wstał, zarumienił się jak panna [ten szczegół posłużył wrocławskim studentom do identyfikacji — rumieńce nieśmiałości nie są zwyczajną cechą profesorów], wy dobył spod poły surduta książkę i rzekł nieśmiało:

— Ponieważ kończymy rok akademicki, pozwolę sobie odczytać z pamiętnika Karpińskiego, jak to on zdawał maturę w Warszawie przed bez mała półtora wiekiem.

¹ T. Borowski, *Profesorowie i studenci*. W: *Pewien żołnierz*. Warszawa 1947. Cytat z przedruku: *Utwory zebrane w pięciu tomach*. T. 2. Warszawa 1954, s. 238—242.

W jedenaście lat po warszawskiej szopce kończył wrocławskie studia kolejny, ale wyróżniający się aktywnością intelektualną i organizacyjną, rocznik polonistyczny. Swoje pożegnanie z uczelnią zakończył „dożynkami“. Oddając do druku teksty dożynkowych pieśni, zespół redakcyjny opatrzył je uwagą:

chcemy zaświadczyć [...], jak bardzo byliśmy sobie bliscy. Ostatni wykład z historii literatury prof. T. Mikulskiego, wygłoszony w ramach Dożynek, świadczy o tym najbardziej².

Znalazł się w tym pożegnalnym wykładzie i epizod maturalny Karpińskiego.

Zestawiam te fakty z określoną intencją. We wspomnieniach uczniów pozostaje Profesor nade wszystko człowiekiem bliskim. Wypróbowano już dużą ilość przymiotników na określenie tego typu związków, jakie powstawały między Tadeuszem Mikulskim i jego uczniami, ale ukazywały one tylko jakąś jedną stronę zjawiska.

Wydaje się, że zasady współżycia z uczniami, jakie charakteryzowały szkołę Profesora, ukształtowały się właśnie w okresie konspiracyjnej dydaktyki: były w tym jakieś pierwiastki szlachetnego koleżeństwa, potrzeba absolutnego wzajemnego zaufania i świadomość roboty na serio. Ci, którzy przeszli przez komplety, pamiętają ten łączący ludzi nastrój wspólnego ryzyka.

Następny powarszawski epizod dydaktyczny włączmy do biografii już tylko dla porządku, bowiem niewiele da się powiedzieć o zajęciach odczytowych, jakie prowadził Profesor w niewoli po powstaniu warszawskim. W kolejnych obozach (Grossborn, Sandbostel³, Lubeka) przebywał do końca wojny. Tu uczestniczył jako wykładowca w akcji oświatowej dla nauczycieli.

*

19 listopada 1945 wypełnia przedwojenny starszy asystent Uniwersytetu Warszawskiego kwestionariusz wrocławskiej grupy pionierskiej. Włączył się do zespołu bibliotekarzy. Ale jesienią 1945 kwestionariusz nie odpowiada już bogactwu rzeczywistego rozwoju życia na tym terenie. Następnego dnia po przybyciu do

² *Dożynki polonistyczne*. Zeszyty Wrocławskie, 1952, nr 3, s. 190.

³ O pobycie w obozie w Sandbostel nie wspominają dokumenty osobiste. Tę informację podaje J. W. Gomulicki. Zob. *Encyklopedia współczesna*. Warszawa 1958, z. 11 (23).

Wrocławia zatrudniono Tadeusza Mikulskiego w charakterze adiunkta w Instytucie Historii Literatury Polskiej. Przyjmował do pracy na wydziale ówczesny dziekan, wkrótce bliski przyjaciel Mikulskiego, profesor Jerzy Kowalski.

Dokonany w kwestionariuszu akces do bibliotekarzy realizował Tadeusz Mikulski w pierwszym okresie pracy w Instytucie, czynem i piórem organizując bibliotekę zakładową. Listy i publikowane artykuły⁴ nie pozostały bez echa. Zasobniejsze biblioteki centralne przeznaczyły pewną ilość książek dla organizującego się zakładu. Zachowane w aktach dziekanatu „rozkazy wyjazdu“ wystawiane na nazwisko Tadeusza Mikulskiego świadczą, że dary nie czekały na odbiór.

17 grudnia objął jeszcze ówczesny adiunkt wykład języka polskiego na kursie wstępnym Uniwersytetu w grupie przyrodniczej. Ale to margines.

Ważne daty biograficzne notujemy na początku roku 1946. 19 stycznia Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego po zakończeniu przewodu habilitacyjnego (kolokwium przyjęto w tym samym dniu) uchwaliła udzielić Tadeuszowi Mikulskiemu *veniam legendi* w zakresie historii literatury polskiej i bibliografii polskiej. 29 stycznia referat o pracy naukowej Mikulskiego, napisany przez Juliana Krzyżanowskiego, i towarzyszący wniosek o przyznanie katedry znalazły się w dziekanacie Wydziału Humanistycznego we Wrocławiu, następnego dnia Rada Wydziału nadaje wnioskowi drogę urzędową (tytuł profesora nadzwyczajnego zatwierdza prezydent RP 21 października 1947). W roku 1952 pismo Ministerstwa Szkół Wyższych powołuje Mikulskiego na kierownictwo katedry zespołowej literatury polskiej. Ostatnim „dobrym“ dokumentem jest przyznanie 17 kwietnia 1954 profesury zwyczajnej. Wniosek wyszedł z Rady Wydziału jeszcze 26 czerwca 1950.

W roku 1953 włączono do uniwersyteckiej teczki akt personalnych dokument początkujący „złą serię“ świadectw. Są to świadectwa lekarskie. Ilość ich rośnie. Rok 1953/1954 był zapowiedzią kryzysu. Widać to po sprawozdaniach z pracy naukowej. Wzrastające poprzednio ilościowo publikacje zaczynają rzednąć. Tego kryzysu starał się Profesor nie widzieć. Dopiero 17 lutego 1955

⁴ Zob. T. Mikulski, *Trzeba petycyować o wspaniałomyślne dary*. Odra, (Katowice) 1946, nr 42.

przesyła do dziekanatu rezygnację z kierownictwa katedry; pojawiają się teraz sprawy urlopów zdrowotnych i zmian organizacyjnych w dydaktyce. Ale z pism tylko wyjątkowo da się odczytać ważką treść osobistą (w słowach tych nie ma przesady): dramat pożegnania z dydaktyką. Ten dramat znają współpracownicy. Kiedy już było jasne, że musi zajęcia zredukować do minimum, ratował wykład monograficzny i seminarium magisterskie. Nie mogąc dojeżdżać na wykład, ratował seminarium magisterskie (staropolskie i oświeceniowe). W ostatnich latach kierował tymi dwoma grupami już tylko przez swych współpracowników, od których — póki mu starczyło energii — żądał szczegółowych planów, sprawozdań (oczywiście ustnych), charakterystyk uczestników ćwiczeń.

Główne zainteresowania skupił teraz na magistrantach i doktorantach. W czasie leczniczych wakacji roku 1958, w warszawskich rozmowach i nałęczowskich rozważaniach układał plan przeprowadzenia doktoratów swych współpracowników. Doktoraty miały się rozpocząć właśnie w roku 1958/1959. Po powrocie do Wrocławia rozpoczął w sierpniu rozmowy indywidualne, ustalał terminy składania prac i spotkań roboczych. Rozmowa moja przypadła na dzień 25 sierpnia. Było to, jak zwykle przy tematach naukowych, kolokwium erudycyjne i metodologiczne dotyczące pracy. Profesor nie przykładął dużego znaczenia do egzaminów doktorskich, natomiast najwyższe wymagania stawiał przed pracą, jako przed podstawowym dokumentem biografii naukowej. W roku 1958 pierwszy raz zachęcał do pośpiechu. Najbliżsi jego uczniowie będą składać prace — warto tu podkreślić — w 10 lat po uzyskaniu magisterium.

Na te doktoraty oczekiwał z nadzieją i w tej ostatniej rozmowie z głęboką satysfakcją wyliczał tematy, cieszył się ze zdobyczy naukowych i martwił kłopotami. Prawie oglądał już cykl książek, które legną na jego biurku; żądał nawet, by podać przybliżoną ilość stron.

*

Działalność naukowo-wychowawcza Profesora obejmuje dwa nieco różne zakresy: dydaktykę seminaryjną i pracę z kandydatami na pracowników naukowych. Pierwszy zakres został już materiałowo scharakteryzowany⁵, opis drugiego następuje natomiast

⁵ Zob. *O pracy dydaktycznej prof. Tadeusza Mikulskiego*. Biuletyn Polonistyczny IBL, 1959, z. 4.

szereg trudności. Idzie tu o niezupełnie jasne pojęcie tzw. szkoły Mikulskiego. Pojęcie to należy rozumieć dwojako: 1) zawiera ono zbiór postulatów badawczych wypracowanych w praktyce naukowej Profesora; 2) określa grupę młodych pracowników naukowych, których Profesor wychowywał i przystosowywał do realizacji tych postulatów. Utało się mniemanie, że jest to grupa oświeceniowa. Znamy stanowisko Tadeusza Mikulskiego i wiemy, że od razu wysunąłby tu dwa zastrzeżenia.

Pierwsze dotyczy zakresu specjalizacji. Profesor, poświęcając swą uwagę szczególnie epoce Oświecenia, świadomie i programowo dążył do stworzenia przy sobie grupy staropolskiej (ze staropolszczyzny, kręgu swej wczesnej twórczości naukowej, do końca nie rezygnował), starał się też o ludzi chętnych do pracy nad szeroko pojętą historią książki i bibliografii. Po drugie — jasno to powiedzmy — Profesora mierzyla wąska specjalizacja historycznoliteracka. Dowodzi tego i jego własna praktyka pisarska oraz dydaktyczna, i rozmowy, jakie odbywał ze współpracownikami.

Każdy z badaczy zajmuje się jakimś okresem literackim przede wszystkim, ale nie jest to jeszcze podstawą do operowania pojęciem „szkoły“. Czy Tadeusz Mikulski stworzył jakąś koncepcję pisarsko-metodologiczną? Tak. Był mistrzem miniatury naukowej. Ale znowu — jego miniatura jest wartością niepowtarzalną i próby jej naśladowania (przez te próby przechodzili uczniowie) trącą po prostu plagiatem. Styl to człowiek — chętnie tę dewizę cytował Profesor. Z plagiatorami — bywało — rozprawał się ostro.

Wydaje się więc, że pojęcie „szkoły“ jest dosyć złożoną całością. Obejmuje ono przede wszystkim zespół ludzi wychowywanych przez Profesora do badań nad epoką Oświecenia, nad literaturą staropolską, bibliografią i historią książki. Uchylmy się od innej konkluzji, potrzebny jest czas, który określi wartość tego zespołu, nie tylko w zakresie sprawności warsztatu naukowego, ale też jego ogólniejszej orientacji kulturalnej.

Ten drugi postulat — orientacja na współczesność — był podstawowym czynnikiem wychowawczym.

W wyborze metod pedagogicznych dużą rolę odgrywał u Tadeusza Mikulskiego racjonalny praktycyzm — konsekwencja ogólniejszego pytania: jaka jest przydatność społeczna polonistyki? To pytanie stawiał Profesor nie tylko w seminarium. Ale tu przede wszystkim. Ile uwagi poświęcał tej sprawie, świadczy referat wygłoszony 25 listopada 1953 na naradzie zorganizowanej przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Radę Główną, celem przedyskutowania kierunku, metod i form pracy naukowej studentów⁶. Tadeusz Mikulski ów kierunek wytyczał jednoznacznie: na współczesność kulturalną i naukową. W referacie posłużył się jako przykładem wrocławskim eksperymentem dydaktycznym. Zalecone przez program tzw. ćwiczenia w pisaniu i mówieniu polonistyczny ośrodek wrocławski zinterpretował nie tak dosłownie. W rzeczywistości nie uczono tu pisać i mówić z podręcznikami gramatyki i stylistyki w rękę, ale współpracować z instytucjami, które szukały polonisty umiejącego pisać i mówić coś rozsądnego. Wyrósł z tego cykl debiutów krytycznych, recenzji popularnych, bibliotecznych informacji, pogadarek radiowych etc. Ten kierunek „na zawodową rzeczywistość“ uznał Profesor za najważniejszy i ocenił wyżej niż modny wtedy pęd do dyskusji metodologicznych, chociaż sporom akademickim otwierał szeroko furtkę w pracach koła naukowego. Wolał jednak, by niepokoje prowadzące do filozofowania rosły w trudnościach praktycznych. Sens tej uwagi wykracza poza dydaktykę seminaryjną i koncepcje pracy w kole studenckim. Współpracownicy Tadeusza Mikulskiego musieli trzymać się ziemi! Jedną z filologicznych i dowcipnych recenzji zakończył Profesor pointą: „Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy tekstu!“

Krył się w tym przede wszystkim postulat technicznej sprawności warsztatu — pasja naukowa Profesora. Przygotowywał w tym zakresie dzieło podstawowe, które tytułował w rozmowach *Vademecum polonisty*, pełniej zaś zanotował ten tytuł w okolicznościowej charakterystyce swych prac: *Podstawy badań literackich: bibliografia, krytyka tekstu, źródła*. Ta pasja była źródłem kryteriów przy doborze młodych współpracowników.

⁶ T. Mikulski, *Z doświadczeń Koła Polonistów Uniwersytetu im. B. Bieruta. Życie Szkoły Wyższej*, 1954, nr 1, s. 41—48.